№ 34. Wtorek 3 Lipca 190[6]

KURJER R[ADOMSKI]

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literac[kie]

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEDPŁATY.		Adres Redakcji i Administracji		OGŁOSZENIA.
W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30. Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedyńczy kop. 5. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera". Drobne rękopisy nie zwracają się.	**Radom, ulica Lubelska Nr 28.** Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu. Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.	Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach. Zmiana adresu pocztowego k. 20.	Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30. Nekrologi za wiersz kop. 15. Reklamy, nadesłane po tekscie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20. Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kurjera Radomskiego przyjmuje Biuro Metzla Warszawa Krak. Przedm. 53.

Od administracji.

Sz. Prenumeratorów oraz agientury prosimy o uregulowanie prenumeraty.

OD REDAKCJI.

Sz. Korespondentów naszych prosimy o łaskawe nadsyłanie częstszych korespondencji podług wzorów, podanych przez nasze kwestjonarjusze.

Program Agrarny Związku Postępowo-Demokratycznego do nabycia w Administracji Kurjera Radomskiego. Cena 40 kop.

Pomoc lekarska fabryczna.

Pomoc lekarska dla robotników fabrycznych w żadnym z państw Zachodniej Europy dotąd nie została ujęta w formy przymusu prawnego, któryby obowiązywał do niej właścicieli zakładów przemysłowych w określonej ściśle postaci i w zastosowaniu się do tych lub innych artykułów prawa.

Pomoc ta na Zachodzie jest związana ściśle z pojęciem o zabezpieczeniu materjalnym czasowej lub stałej niezdolności do pracy i dzięki temu nie została wydzieloną w osobne prawo, któreby obciążało pod tym względem kapitał w osobie pracodawców na rzecz wytwórców czyli robotników fabrycznych. Świadomy siebie ustrój kapitalistyczny państw Zachodniej Europy nie mógł wziąć na swe barki obowiązku uregulowania tej sprawy w drodze prawodawczej z pogwałceniem eo ipso interesów klasy posiadającej.

Zeznawał jednak palącą potrzebę pewnego zabezpieczenia siły roboczej od kalectw i choroby, jako wprost od ujemnych czynników w produkcji, które również w ogólnej sumie wpływają na obniżenie stopy procentowej od zaangażowanych w przemyśle kapitałów, przywdział więc maskę obłudnego liberalizmu i z wysokości państwowego piedestału tolerancyjnie zezwolił na organizowanie samopomocniczych instytucji w postaci kas dla chorych, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, kas wsparć, kas pogrzebowych i t. p. Prawda, że w miarę rozwoju socjalnych pojęć, rządy zachodnio-europejskie w osobie sterników swej nawy państwowej coraz niżej schodzą po schodach kapitalizmu do tej szarej masy, nad którą panują; prawda, że ze stanu obojętności państwa Zachodu stopniowo przeszły do platonicznego zainteresowania się proletarjatem; prawda i to wreszcie, że niektóre nawet zaczęły moralnie popierać jego samopomocnicze instytucje, gdzie niegdzie zaś przyczyniają się już i materjalnie, jak w Danji i Szwecji np. do tworzenia kas dla robotników; inne znów jak Austrja i Prusy zaprowadzają przymusowe ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, Szwajcarja wreszcie wydaje prawo, zobowiązujące chlebodawców do odszkodowania za choroby i kalectwa, wywołane przez pracę zawodową. Wszystko to prawda,—ale te okruchy, rzucane zgłodniałym tłumom ze stołu państwowości dzisiejszej, nie zaspakajają i setnej części potrzeb; reszta spada na barki samych społeczeństw, na barki instytucji samopomocniczych i dobroczynnych. Czy jednak takie załatwianie sprawy jest słuszne, czy jest dobre zrzucanie z siebie obowiązków—inaczej wydatków na powyższe cele przez państwo na kogo innego, równoznaczne w danym razie ze stawianiem szarych mas ludu w szeregi nędzarzy, żebrzących o pomoc lekarską, jak o jałmużnę w zakładach pozostałych z czyjejkolwiek ofiarności? — postokroć nie!....

Fikcyjny liberalizm współczesnego ustroju państwowego na Zachodzie, oparty na kapitaliźmie pcha w dalszym ciągu ludy do barbarzyństwa, pcha je do wzajemnych rzezi w postaci wojen przez swą zaborczą politykę i związany z nią militaryzm; marnuje miljardy na narzędzia zniszczenia i zagłady, a nie posiada miljonów na środki kultury—na potrzeby zdrowia i życia dla biednych mas ludu. Pod naporem siły od dołu rządy zachodnio-europejskie nadały przynajmniej masom ludowym wolność wypowiadania się co do swych potrzeb i swobodę organizacji społecznych w celu obrony tych stron życia ludzkiego, których zabezpieczenia nie chciało przyjąć na siebie państwo.

To pierwsze ustępstwo starego porządku na rzecz nowej idei, rozmaicie wykrojone w rozmaitych państwach, wszędzie prawie okupione zostało potokami krwi i ochrzczone mianem konstytucji; we wszystkich konstytucyjnych państwach logicznie tedy i pomoc lekarska dla robotników fabrycznych przeszła do instytucji społecznych samopomocniczych lub dobroczynnych. Rządy wykręciły się od niej drogą liberalnych reform!

Zepchnąwszy zaś rzecz samą ze swoich pleców, nie bardzo też w następstwie troszczyły się, jak widzimy, o uregulowanie prawodawcze kwestji życia i zdrowia mas ludowych. Inaczej zupełnie przedstawia się ta sprawa w państwach autokratycznych, między innemi i w Rosji. Nieograniczona władza monarchiczna w istocie swojej nie dopuszcza bezwględnie jakiejkolwiek organizacji społecznej—samorządnej do regulowania spraw znaczenia ogólnego w państwie, a do takich niewątpliwie należy pomoc lekarska dla robotników fabrycznych na całym obszarze Cesarstwa Rosyjskiego. Rząd absolutny zasadniczo nie mógł się zgodzić na oddanie w ręce społeczeństwa jakiejkolwiek sprawy, należącej do atrybutów nieograniczonej władzy—bez ścisłego określenia prawodawczego. I oto w konsekwencji tego widzimy w prawodawstwie rosyjskim to, czego nie znajdujemy nawet w konstytucyjnych prawodawstwach Zachodniej Europy, to jest kodyfikacyjny wysiłek rządu w sprawie uregulowania pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych.

Jest to nad wyraz ciekawe zjawisko, gdyż wskazuje ono wprost na dziejową konieczność rozwoju i realizowania się pewnych idei, które wyrastają, że tak powiem, prosto z pod ziemi i wlewają się w pewne formy prawne tam nawet, gdzie tego najmniej by spodziewać się można, i gdzie przeciwnie należało oczekiwać zamaskowania lub nawet zgniecenia pewnych potrzeb, nie zaś ich uwzględnienia. Tragikomedja tego faktu wprost bije w oczy każdego bezstronnego spostrzegacza, który przywykł patrzeć na życie bez uprzedzeń i szkieł tradycyjnego obskurantyzmu.

Rząd absolutny, opierający się na kapitaliźmie i nie uznający roli społeczeństwa w sprawach jego własnego bytu, z prostego jedynie rachunku poczuł się zmuszonym nawet z narażeniem sobie kapitalistów do prawodawczego uregulowania sprawy pomocy lekarskiej dla szarego tłumu robotników. Inna rzecz, jak rząd przez sformułowanie prawne istotnie zabezpieczył to zdrowie i życie robotnika—jest to druga strona medalu; jeszcze raz jednak muszę zaznaczyć tutaj, że absolutny rząd rosyjski pierwszy zainicjował i bądź co bądź w kodeksie swym umieścił aż trzy artykuły, dotyczące tej sprawy.

Brzmią one, jak następuje: § 126 zbioru praw z 1887 r.—Najwyżej zatwierdzona z dnia 26 sierpnia 1866 roku Uchwała Komitetu Ministrów, wydana jako środek tymczasowy z powodu istniejących w tym czasie chorób epidemicznych i nie odwołana dotąd—wymaga, aby w fabrykach i zakładach przemysłowych, mających 1000 robotników, był urządzony szpital na 10 łóżek; ponad 1000 robotników—15 łóżek, z takim jednak wyrachowaniem, aby jedno łóżko przypadało na 100 robotników. § 102 Ustawy Przemysłowej Zbioru Praw z 1893 roku głosi: „Zabrania się pobierać od robotników zapłaty 1) za pomoc lekarską, 2) za oświetlenie warsztatów i 3) za użytkowanie przy pracy fabrycznej narzędzi. Wreszcie tejże ustawy § 105 mówi, że kontrakt najmu może być rozwiązany przez zarządzającego fabryką, lub zakładem, jeśli.... 4) u robotnika będzie skonstatowana choroba zaraźliwa, w celu uchronienia pozostałych od możliwego rozpowszechnienia między niemi zarazy.

Takie zabezpieczenie pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych ustanawia prawo rosyjskie. Prócz tego jednak rząd rosyjski przewidział jeszcze dokładniejsze regulowanie tej sprawy, stosownie do lokalnych potrzeb, przez gubernjalne Komitety do spraw fabrycznych, którym dozwolono wydawać w uzupełnieniu powyższego prawa dodatkowe przepisy, obowiązujące wszystkie fabryki danej gubernji.

Z nadanego sobie przywileju skorzystały jednak bardzo nieliczne (niedawno zniesione) komitety gubernjalne w Cesarstwie, zaś w Królestwie tylko komitet warszawski i piotrkowski wydały w tej materji odpowiednie instrukcje dla fabrykantów.

(d. c. n.). *Dr. A. Szczepaniak*

Około Izby państwowej.

Poseł do Dumy, Borodin, w notatce, przeczytanej na posiedzeniu partji Wolności Narodu, podał następujące cyfry, co do składu Dumy. Według wyznania, posłowie dzielą się na: 339 prawosławnych, 4 staroobrzędowców, 63 katolików, 14 luteranów, 11 żydów, 14 mahometan, buddysta 1, baptysta 1, wolnomyślny 1. Według wykształcenia: 189 z wyższym wykształceniem, 67 ze średnim, 111 z niższym, 84 z domowym, 2 niepiśmiennych.

Według pochodzenia: 265 Wielkorusów, 62 Małorusów, 12 Białorusów, 51 Polaków, 10 Litwinów, 4 Estończyków, 6 Łotyszy, 4 Niemców, 8 Tatarów, 4 Baszkirów, 13 Żydów, 2 Mordwinów, po jednym Kirgizie, Czeczeńcu, Wotiaku, Bułgarze, Czuwaszu, Mołdawianie i Kałmyku.

Według stanów: 164 szlachciców, 9 obywateli honorowych, 14 duchownych, 11 kupców, 12 kozaków, 20 mieszczan, 244 chłopów, bez wskazanego stanu 14.

Według zajęcia: 3 właścicieli ziemskich, 25 robotników, 15 urzędników prywatnych, 61 urzędników miejskich i ziemskich, 15 urzędników państwowych, 10 profesorów, 4 prywat-docentów, 23 nauczycieli 19 lekarzy, 38 adwokatów, 5 inżynierów, 6 redaktorów, 7 literatów, 14 duchownych, 1 geometra, 1 rysownik, 1 student.

Skład grupy pracy jest następujący: 2 socjalistów-rewolucjonistów, 10 socjal-demokratów, 9 członków związku włościańskiego, 7 socjalistów bezpartyjnych, 1 radykał, 2 wolnomyślnych, 2 bardziej lewych, niż kadeci, 18 skłaniających się do kadetów, 8 autonomistów, 21 bezpartyjnych i 27 innych.

Skład grupy bezpartyjnych: sympatyzujących kadetom 25, „trudowikom" 9, partji reform demokratycznych 14, październikowców 12 i zupełnie bezpartyjnych 15.

* * *

Utworzył się związek korespondentów polskich w Izbie państwowej. Na sekretarza wybrano p. Ludwika Włodka.

* * *

Korespondent petersburski dziennika „Z dnia na dzień"—pisze:

„W loży dziennikarskiej dolatują mnie następujące zwrócone do mnie słowa:

— Usadowienie Polaków na prawicy prawie że skrajnej było bardzo właściwym. Polacy w Dumie stanowią jeden z najbardziej zachowawczych elementów. Są przeciwnikami wszystkich postępowych reform. Bardzo możliwym jest, że Duma nie da Polakom autonomji dlatego tylko, aby nie wytwarzać sobie reakcyjnego gniazda na zachodniej granicy państwa.

.....Oto widzi pani, ja, przedstawiciel „czarnosotiennego organu" mam takie przekonanie, cóż dopiero mówić o postępowej, opozycyjnie nastrojonej Dumie... Są wyznawcami zasad październikowców i nawet bardziej zachowawczego ich odłamu..."

...Mówił do mnie prof. Pilenko, referent parlamentarny... „Nowego Wremia!"—Nieprawdopodobne, —jednak prawdziwe!"

* * *

Wczoraj odbyło się posiedzenie Związku autonomistów. Uchwalono na nim, między innemi, aby przedstawiciele poszczególnych narodowości zajęli się zebraniem materjałów, dotyczących ograniczeń narodowościowych w Państwie Rosyjskim. Materjały te w następstwie będą doręczone komisji i równouprawnienia narodowościowego.

* * *

Interpelacja Koła Polskiego w sprawie stanu wojennego w Królestwie Polskim będzie oddana pod obrady Dumy w piątek. Referentem będzie poseł Szolc, członek stronnictwa K. D. były sędzia wojenny.

Macierz Szkolna a stronnictwa.

Dzwon Polski w sprawie M. S. zamieścił artykuł p. t. „W świetle prawdy" jako odpowiedź na artykuły Kurjera Warsz. i Słowa; czytamy tam pomiędzy innemi:

„Macierz Polska słusznie wzięła sobie za hasło bezpartyjność, bo do oświaty musi dążyć całe społeczeństwo bez różnicy przekonań; słusznie też postawiono w ustawie jako zadanie Macierzy krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym. Wszyscy ci, którzy uznają, że duch narodowy powinien przenikać tego rodzaju instytucje, pośpieszą zaofiarować swe siły dla tej tak ważnej pracy społecznej.

Zdawałoby się, że fakt garnięcia się do pracy tych żywiołów, które najbardziej uosabiają w sobie dążenie szczere narodowe polskie, powinien być otuchą, że liczny ich udział w pracy daje największą pewność, iż Macierz nie zejdzie z drogi wytkniętej dla niej przez samą ustawę.

Rozumiemy, że może się to nie podobać tym wszystkim, którzy zawsze i wszędzie starają się działać na szkodę naszej narodowości, dla których polskość jest synonimem wstecznictwa, który zwalczają wszelkie dążenia narodowe,—lecz zrozumieć nie możemy, jakim sposobem mógł się pojawić artykuł w piśmie, które głosi, iż stoi na gruncie narodowym, wyrażający obawę, aby do Macierzy nie wtargnęli demokraci narodowi i aby, broń Boże, nie ujęli w swoje ręce kierownictwa instytucją.

Taki właśnie artykuł pojawił się na szpaltach *Kurjera Warszawskiego*. Nie wyrażono tam obaw, ani pod adresem socjalistów, ani postępowej demokracji, lecz wyrażono tylko lęk, aby demokraci narodowi nie zechcieli się zapisać najliczniej na członków i przez to wziąć niejako w swoje ręce kierownictwo instytucji. . . . .

. . . .

Słowo z wielką pohopnością pospieszyło wytoczyć wielką armatę przeciwko stronnictwu dem.-nar., posiłkując się cytatami z *Kur. Warszaw.* i również podzielające te same obawy.

Raz wreszcie nalażałoby zrozumieć, że podejmowanie chętne prac w Macierzy przez osoby, należące do stronnictwa demokratyczno-narodowego, świadczy tylko o silnie rozwiniętym w nich poczuciu obowiązku obywatelskiego Przewagę w instytucji będą mieli ci, którzy najgorliwiej będą dla niej pracowali. Gdyby nawet ogromna większość członków należała do stronnictwa dem.-nar., to właśnie wtedy nie byłoby najmniejszej obawy, co do kierunku i dążeń, bo te zawsze musiałyby odpowiadać pragnieniom całego kraju naszego i nie mogłyby mieć jakichkolwiek partyjnych celów na względzie!!...

Przechodzi następnie autor artykułu do tak zw. bezpartyjności i twierdzi:

„Niech nie sądzi (autor z Kurjera W.), że bezpartyjność jest właśnie zaletą, bo tam, gdzie życie polityczne pulsuje żywiej, całą pracę publiczną pchają na właściwe tory wyłącznie stronnictwa, a nie jacyś bezpartyjni . . . .

„Tylko ludzie, którzy mówią sobie: instytucja to ja, mogą sądzić w swej zarozumiałości, że wszyscy inni niezdolni są do odpowiedniego pokierowania instytucją i trwoga ich przejmuje na samą myśl, że ktokolwiek mógłby wykazać może więcej zdolności i sprawności, niż oni, „bezpartyjni". Śnią im się więc różne niebezpieczeństwa i przed niemi, jakoby rzeczywistemi, ostrzegają ogół. Lecz ogół ten może być spokojny, niebezpieczeństw tych nigdy nie było i niema, jak niema opatrznościowych ludzi, którzy jedynie mogą stać na czele instytucji.

Na jedno się godzimy bez zastrzeżeń, że niezależnie od tego, w czyje ręce dostanie się kierownictwo Macierzy, nie może ono nigdy wywieszać barw i haseł partyjnych i musi mieć jedno naczelne hasło: dobro całego kraju.

Sprawę powyższą omawia dziennik postępowy (organ Związku Demokratycznego) „Z Dnia na dzień" w artykule „Oświata i polityka.

„Założenie Macierzy Szkolnej dało powód do interesującej polemiki w pismach grupujących się dokoła sztandarów nacjonalistyczno-zachowawczych. Niektóre z nich bardzo ostrożnie i bardzo grzecznie pozwoliły sobie zwrócić uwagę, że jest rzeczą w wysokim stopniu nieprzezorną nadawać nowej, a tyle doniosłej instytucji charakter jednostronny i zastrzegały się przeciwko „wzięciu jej pod skrzydła stronnictwa, które pragnęłoby ująć w swe ręce" kierownictwo zarządem. Stronnictwem o którym mowa, jest naturalnie N. Decja. Oficjalny organ tej partji uznał za właściwe odeprzeć z oburzeniem dziwne pretensje. „Raz wreszcie należałoby zrozumieć—pisze, że podejmowanie chętne prac w Macierzy przez osoby, należące do stronnictwa Demokratyczno-Narodowego świadczy tylko o silnie rozwiniętym w nich poczuciu obowiązku obywatelskiego. Gdyby nawet ogromna większość członków należała do stronnictwa dem.-nar., to właśnie wtedy nie byłoby najmniejszej obawy co do kierunku i dążeń".

Naturalnie jak dla kogo. Ale w jednym niewątpliwie „Dzwonek" ma słuszność: oto w tym, że „bezpartyjność nie jest zaletą" i że „tam, gdzie życie polityczne pulsuje żywiej, całą pracę publiczną pchają na właściwe tory wyłącznie stronnictwa, a nie jacyś bezpartyjni". Z tym się nareszcie opinja warszawska pogodzić musi. Musi zrozumieć, że tylko w nocy ucisku i niewoli wszystkie koty mogą być szare, że w erze życia publicznego, choćby nawet tak bardzo ograniczonego, jak to nasze dzisiejsze, musimy się koniecznie różniczkować i otrząsać z tego bezbarwnego pokostu apatji i bezmyślności, który nas powlekał dotychczas. Sztandary są zatknięte i trzeba się pod niemi skupiać; komu istniejące nie wystarczają i nie dogadzają, ma prawo wywiesić swój własny i werbować mu zwolenników,—ale nie wolno mu już, tak jak to dawniej bywało, kiedy paszport zastępował duszę, chodzić samopas i chełpić się tym jeszcze w dodatku, że się nie ma jasno określonych pojęć o zagadnieniach życia.

Trzeba czuć, myśleć, przejmować się, skupiać w szeregi, pracować i walczyć ramię do ramienia,—bo inaczej pozostanie się poza nawiasem, jako wypuszczona z rachunku i nieużyteczna jednostka. Stronnictwo ND. dzięki nie czemu innemu jak tej niedorzecznej propagandzie bezpartyjności, zdołało wmówić w ogół, że ono właśnie jest narodem, i że każdy kto jest poza nim, zdradza ojczyznę i zaprzedaje się jej wrogom. Wśród głosów oddanych na jej listę, było niezawodnie 90 proc. głosów bezpartyjnych, a więc nie przyzwyczajonych myśleć krytycznie i bronić jasno określonych idei i haseł.

Wyzyskano tę niedojrzałość, pielęgnowaną starannie przez bankrutujących zachowawców i nie umiejących się zdobyć na odwagę zdania i czynu sympatyków postępu,—i zapewniono sobie pełnomocnictwo do występowania, działania, strzelania bąków i kompromitowania się imieniem całego... narodu. Teraz to pełnomocnictwo rozciągnąć się ma i do ogłupiania młodych pokoleń... nic prostszego. Właściciele pełnomocnictw są w swoim dobrym prawie!

Ale też niechże ogół nasz będzie przynajmniej po szkodzie doznanej rozsądny. Ogłoszono mu, że Macierz Szkolna jest instytucją partyjną. Niechże nie łamie rąk i powie sobie, że sposób, duch i kierunek, w jakim ma być wychowywane młode pokolenie, rozstrzygać musi o przyszłości narodu, musi więc być najdroższą i najpilniejszą troską stronnictw, które o tę przyszłość walczą. Jeżeli tedy nie było nieszczęściem złożyć w ręce przyjaciół politycznych pp. Nowodworskiego i Tyszkiewicza reprezentacji narodowej na dziś, niema się co dziwić, że oni obejmują także rząd nad duszami tych, którzy są jutrem ojczyzny. Macierz Szkolna będzie wychowywać młodzież na wzór i podobieństwo mężów, których „naród" uznał za „najlepszych". Komu się zaś zdaje, że to nie będzie zupełnie dobrze i dla narodowego jutra pomyślnie—temu nie pozostaje chyba nic innego jak, pozostawiwszy Macierz tym, którzy ją wzięli w arendę, pomyśleć o stworzeniu wspólnemi siłami innej instytucji, któraby odpowiedziała takim ideałom, dla jakich niema miejsca na ciasnym podwórku endeczczyzny".

Za co?

Dopiero co wróciłem z Warszawy. Tam — stan oblężenia. Na tle ulic europejskich, pośród wytwornego ożywionego warszawskiego tłumu—wszędy wyróżniają się jaskrawo posterunki żołnierzy, stójkowi uzbrojeni w karabinki. Żołnierze wzdłuż trotuarów, żołnierze w gmachach rządowych, patrole bezustannie przeciągające przez ulice stolicy Polski...

Niekiedy tylko, jakby dla rozmaitości, pędzi góral-czerkies na dzikim wierzchowcu. Pełen wojennego ducha kaukazczyk, w kosmatej czapie, w burce groźnie i przenikliwie wpatruje się w snujące się tłumy, jakby wypatrując wroga...

Coś złowrogiego, przygniatającego czuć w mieście, w nastroju tłumów... Na twarzach maluje się jakaś ponura troska...

Zdawałoby się, że lada chwila wybuchnie żywiołowo tłumione oburzenie, protest umęczonych, wyczerpanych... Czuć wprost, że ludność wyczerpana, istnieć dłużej nie może, ani myśleć ani pracować nie jest w stanie wobec wymierzonych do niej bezustannie, i w dzień i w nocy błyszczących luf karabinowych...

Tutaj się duszą!...

* * *

Pod noc stan miasta jeszcze więcej ponury, więcej złowrogi!... Z tajemniczych kryjówek wypełzają nocni drapieżcy i w gwiezdnej ciemni węszą ofiary. Zjawiają się specjalne patrole prowadzone przez komisarzów, niekiedy stójkowych.

Trwożnie spoglądając dokoła, skradają się wzdłuż trotuarów, rzucają przy blasku latarni długie, fantastyczne cienie potworów...

Zniknęli w bramie jakiegoś domu...

I słychać wkrótce zmieszane głosy ludzkie, odgłos walki i krzyki pełne strasznego cierpienia!...

* * *

Z towarzyszem moim W. Władimirowym byliśmy świadkami tych przygnębiających scen nocnych w Warszawie.

Przed nami ponura grupa.

Żołnierze pod dowództwem niezbędnego stójkowego prowadzą swą nocną ofiarę—jakiegoś młodzieńca... Ubranie poszarpane... Twarz zaledwie dostrzegalna pod białym skrwawionym bandażem...

Nieszczęśliwa ofiara ledwie ciągnie umęczone nogi i idzie wśród żołnierzy, słaniając się, cicho, pokornie wobec doli złej, nieszczęsnej...

Cała postać jego, ta skrwawiona, rozkołatana, słaniająca się postać mówi wprost o dopiero co przeżytych cierpieniach...

Niestety! Nie jesteśmy w stanie wyrwać ofiary z rąk katowskich!...

Twarze żołnierzy surowe, bezwzględne.

Idziemy dalej. Dalej znowu też same grupy, tak samo wloką pobitych mężczyzn, kobiety, cały długi sznur ofiar nocnej obławy znika w przestwornych, nienasyconych jaskiniach warszawskich więzień...

* * *

Ulica N. Słaby odblask rzucają latarnie. Zdala widnieją dwie sylwetki — spóźnieni przechodnie minęli nas z pośpiechem—robotnicy, sądząc z ubrania. Przechodzą obok posterunku. Jeden z żołnierzy coś mówi —robotnik odpowiada...

Pada strzał jeden, drugi...

Strzelał patrol... Na trotuarze leży trup młodego robotnika, szeroko rozrzucił ręce już bezsilne... Od latarni szedł odblask czerwony i widać było młodą, energiczną twarz... Otwartemi oczyma, lecz wzrokiem zamglonym, stężałym wpatrywał się w gwiezdną, ciemną otchłań nieba... Krew broczyła z otwartej rany, zalewając szeroko kamienne płyty trotuaru...

Na odgłos strzałów zbiegli się żołnierze i stójkowi. Rozpędzono brutalnie garstkę przechodniów i ciasnym pierścieniem otoczono zamordowaną ofiarę.



W przelocie.

Na porządku dziennym—Macierz Szkolna. Wylęgającej się instytucji prasa zarówno warszawska, jak i prowincjonalna poświęca miejsca sporo, omawia szeroko. I odrazu ujawniły się dwa kierunki, starły się dwa prądy odmienne: jeden z nich, utożsamiając stronnictwo z narodem, jako całością, dąży do wyciśnięcia piętna partyjnego na instytucji użyteczności publicznej—drugi staje na stanowisku bezpartyjnym, wychodząc z założenia, że oświata nie ma nic wspólnego z programami stronnictw, a etykieta partyjna, nałożona na tego rodzaju instytucję—to zarodek jej rozkładu, zarodek nieuniknionej walki wewnętrznej, rozłamu i ewentualnego bojkotu.

Obecnie sprawa się zaognia wobec nadchodzących wyborów do Zarządu i Rady. A powiedzieć należy otwarcie, że kwestja wyborów zarysowuje się niezbyt wyraźnie. Dotychczas Macierz Szkolna była organizacją tajną. W tych warunkach, rzecz zrozumiała, rozwój jej oraz działalność z konieczności mieć musiały charakter poniekąd prywatny; odbywało się wszystko we względnie ciasnym kółku, wkroczyć w szerokie szranki społeczne instytucja dotychczas nie była w stanie. Dzisiaj, po zarejestrowaniu rzecz się przedstawia zgoła inaczej. Olbrzymie pole rozwoju stanęło otworem przed instytucją, która nieść ma w masy ludowe „oświaty kaganiec“. Wobec tak szeroko zakreślonych widnokręgów Macierz dzisiejsza—to zalążek dopiero Macierzy wielkiej w niedalekiej już być może przyszłości. Setka Kół dzisiejszych—to kropla zaledwie wobec przyszłych tysięcy, za kilka już, być może, miesięcy, o ile, rzecz naturalna, instytucja pozyska zaufanie, nie da się okiełznać temu lub innemu stronnictwu politycznemu.

A wobec tego jak rozumieć należy ten pośpiech w zarządzeniu wyborów Zarządu i Rady? [1]) Co znaczą owe wybory w miesiąc po zarejestrowaniu, w *trakcie formowania się kół prowincjonalnych?* Kto wreszcie należeć będzie do liczby tych, którzy mają obrać ciało kierownicze *na okres trzyletni*, skoro założyciele zwołują Zgromadzenie Ogólne P. M. S., *na które wstęp będą miały osoby zaproszone przez tychże założycieli*“? [2])

[1]) Zarząd z 12 członków, Rada z 10—obieralne na 3 lata. §§ 17 i 25 P: M. S.

[2]) Komunikat założycieli ogłoszony w pismach p. № 31 Kurjera Rad.

Sądzę, że Zgromadzenie Ogólne instytucji publicznej to nie five o'clock, urządzany przez założycieli dla swoich zaproszonych gości. Tu niema miejsca na zaproszenia. Na Zgromadzenie Ogólne powinni mieć wstęp wszyscy delegaci Kół po przedstawieniu swych pełnomocnictw.

Moje demokratyczne pojęcia o prawach członka instytucji publicznej pogodzić się w żaden sposób nie mogą z systemem „ukazów“, wydawanych przez założycieli; jako członek instytucji, której hasłem—demokracja—mam prawo i obowiązek upominania się o możność przelania przypadającej na mnie cząstki praw zwierzchniczych na wybranego przeze mnie delegata, bez względu na to, czy jednostka, na którą głosuję, dostąpiła zaszczytu zaprosin, czy też nie. Jeżeli system zaprosin się utrzyma—to należy przypuszczać, że założycielom chodziło o zarządzenie wyborów w „familijce“, opartej, jeśli już nie na związkach krwi—to, co najmniej, na związkach duchowych, na przynależności do pewnych odłamów przekonaniowych.

Wobec ulegalizowania i jawności instytucji—jest to jedyny logiczny wniosek, jaki daje się wyprowadzić z komunikatu założycieli.

Nie zapominajmy jednak przedewszystkim, że jesteśmy obecnie w stadjum organizowania się i skupiania. Wybory więc są jeszcze przedwczesne. Należy postawić na zjeździe obecnym termin prekluzyjny wyborów do Zarządu i Rady, narazie zaś wybrać tylko *tymczasowych funkcjonarjuszów* do załatwiania formalności prawnych. Właściwe wybory Zarządu i Rady na okres trzyletni powinny nastąpić po upływie pewnego czasu, w styczniu dajmy na to, aby w ten sposób dać czas i możność poruszenia opinji, zaagitowania jak najszerszych mas społecznych, zorganizowania możliwie największej ilości kół prowincjonalnych.

Tego żądać powinni delegaci radomscy.

Korwin.

Wywiozą—i tajemnica śmierci nieszczęsnego utonie w otchłani panującej tu, niczym nie krępowanej samowoli i gwałtów.

* * *

A pytanie męczące mimowoli mózg rozsadzało—za co go zabili?

Za co?

Czy zdają sobie z tego sprawę, czy odpowiadają na to pytanie sami żołnierze?

Czy możliwe, aby kierowała niemi świadomość bezkarności, świadomość swej siły zbrojnej, broni zawsze przygotowanej do strzału?...

Czy możliwe, aby opanowała niemi żądza odznaczeń, żądza, na skutek podniet i zachęty do krwawej rozprawy? *)

Wszak niemożliwe, aby niewiadomo im było, że ten bezbronny, nieszczęsny robotnik nie przedstawia dla nich żadnego niebezpieczeństwa. Wszak świadomi oni być winni, że za wyraz, nawet za wyraz brutalny mordować niewolno!...

Więc za cóż, za co go oni zabili?...

Za co?

Warszawa 11 czerwca. *Bazyli Klimkow.*

„Riecz“ № 100.

*) W załodze Warszawy silnie rozwinięty *system zachęty* i innych odznaczeń żołnierzy, pełniących obowiązki policjantów. Przedstawić mogę, jako dowody, urzędowe rozkazy do pułków. *B. K.*

Z Kraju.

Endecka wolność słowa.

Do administracji nowego pisma satyrycznego p. t. „Dzwoniec Polski“ wtargnęło wczoraj o g. 11 rano kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery i, mierząc w pierś znajdującego się tam redaktora pisma, p. Bolesława Szyszkowskiego, rozkazali mu zamknąć natychmiast administrację i przerwać sprzedaż.

Postępek ów jeden z napastników motywował tym, że „Dzwoniec Polski“ obraża jego narodowo-demokratyczne uczucia.

Widocznie w ostatnich czasach bojówka endecka wkracza w atrybucje cenzorów i zamiast cenzury państwowej będziemy mieli cenzurę endecką z niemniejszą skwapliwością tłumiącą myśl niezależną. („Z dnia na dzień“)

Z ziemi Radomskiej.

Bandytyzm.

W nocy 28/6 do stróża lasów Ożarowskich gminy Ożarów, Milczarka przyszło 15 młodych ludzi uzbrojonych w browningi i sztylety i zażądali od niego wskazania mieszkania kasjera Borucha Tygiera. M. pod groźbą śmierci wskazał. Wówczas wysadzili drzwi od mieszkania, związali dwuch synów 18 i 20 letniego T., zaś staremu Boruchowi rozkazali wydać pieniądze. T. oddał klucze od kasy, z której zabrali 340 rb. gotowizną i różnych kosztowności na 200 rb., następnie wsiedli na oczekujace bryczki i odjechali. ∞

Wianki w Drzewicy.

Corocznie w wilją św. Jana pracownicy fabryki noży braci Kobylańskich urządzają wianki na stawie. W tym roku urządził obchód p. Janaszek, nauczyciel szkoły fabrycznej. Na tratwie opartej na 3-ch łodziach urządzono scenę przedstawiającą obóz cygański; odbył się następnie śmigus, tańce, śpiewy przy dźwiękach orkiestry kościelnej. Bawiono się ochoczo na środku stawu. Ku końcowi p. Janaszek szykował drużynę, by popłynąć ze śpiewami do brzegu, w tym dał się słyszeć głuchy trzask i jeden koniec tratwy począł się pogrążać w wodę. Powstał zamęt, krzyk nieopisany, zaczęto się popychać i tłoczyć na tratwie, co bardziej jeszcze pogarszało położenie; wszystkie światła pogasły. Tratwa dopłynęła do brzegu, ale ofiarą stał się p. Ludwik Rodkiewicz, współpracownik fabryki, którego wyciągnięto ze stawu bez życia. Ś. p. R. był powszechnie lubianym i szanowanym. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale drzewiczan. Przyczyną wypadku było przepełnienie tratwy zbudowanej na 30 osób, a na której znajdowało się wówczas przeszło 50. ∞

Ulewy.

Jakkolwiek tegoroczne wczesne ciepła zapowiadały świetne zbiory, jednakże częste i długotrwałe deszcze przyniosły ogromne szkody rolnictwu w sianokosach i sprzęcie koniczyn. Zwłaszcza łąki położone w nizinach, jedne uległy zalewowi okolicznych rzek, stawów i t. p., z innych już pokoszone siano spłynęło z wodą. Tym sposobem zbiór traw i paszy zapowiadający się tak świetnie, w większej części został zepsuty. Niemniej opady deszczowe poczyniły olbrzymie straty w okopowych, utrudniając obradlenie i pielenie rozrosłych się obficie chwastów, a szczególniej dały się we znaki marchwi pastewnej i i burakom cukrowym. Wylew rzeki Wisły i Czarnej w jednej tylko gminie Połaniec na ogromnej przestrzeni blizko 700 morgów przyczynił szkód w posiewach i paszy przeszło na 20000 rubli. ∞

Ostrowiec.

Stacja Ostrowiec nie przyjmuje do ładowania bydła i trzody chlewnej z powodu zarazy aftówej (pyska i racic), jaka się zjawiła w pięciu punktach pow. Opatowskiego.

W sprawie „Uniwersytetu Ludowego“.

Podany do zarejestrowania projekt T-stwa „Uniwersytet Ludowy“ będzie miał dla naszego miasta szczególnie ważne znaczenie, jako jedyna instytucja, w której dla licznej rzeszy pracujących możliwym będzie zdobyć jakąś wiedzę ogólną i fachową. Jeżeli brak podobnej instytucji dawał się odczuwać dotychczas w Warszawie, to tymbardziej na prowincji, gdzie nie tylko robotnicy fabryczni, lecz wszelkiego rodzaju pracownicy byli pozbawieni możności rozwijania swojego umysłu tak w kierunku ogólnym, jak również w swojej specjalności.

Ogłoszony w „Kurjerze“ projekt „Uniwersytetu Ludowego“ daje szerokie pole działalności wszystkim, którzy pragnęliby szczerze przyczynić się do podniesienia kulturalnego poziomu dość licznej w naszym mieście rzeszy pracujących.—Stosownie do § 9 punktu E. wspomnianego projektu ustawy U. L., obowiązkiem zarządu U. L. jest urządzanie odczytów i systematycznych wykładów ze wszystkich dziedzin nauk społeczno-ekonomicznych i prawno-politycznych. Od energji i gorliwości zarządu zależeć będzie zadośćuczynienie wszystkim potrzebom tutejszej ludności pracującej, pozbawionej dotychczas wszelkich szkół zawodowych, bibljotek i wykładów popularnych.—Otwiera się przed ogółem tutejszym obszerne pole pracy wdzięcznej, mogącej obfitować w bardzo dodatnie rezultaty.

Jedną z najłatwiej dających się zrealizować potrzebą jest urządzenie dla pracowników handlowych naszego miasta systematycznych wykładów najniezbędniejszych dla każdego handlowca i przemysłowca przedmiotów, a mianowicie: rachunkowości handlowej, buchalterji i korespondencji. W tym kierunku odnośny wydział „U. L.“ powinien poniekąd zastąpić brak u nas niedzielnej szkoły handlowej dla subjektów handlowych. Cel ten z łatwością można osiągnąć ze względu na znajdujący się w Radomiu dość liczny zastęp inteligientnych pracowników handlowych ze specjalnym wykształceniem, którzy niewątpliwie podjęliby się roli prelegientów w tym kierunku.—Chętnych do korzystania z podobnych wykładów byłoby wielu, można przeto bezwzględnie zająć się urządzeniem kursów systematycznych, obejmujących pewne działy tych przedmiotów w zastosowaniu do praktycznych potrzeb danego grona słuchaczów.—Oby projekt ten stał się początkiem praktycznych urzeczywistnień ustawy U. L. po zarejestrowaniu, a przykład ten niewątpliwie znajdzie naśladownictwo u innych rzesz pracowników, które starać się będą o podobne wykłady systematyczne pod egidą U. L, każda w swojej specjalności. *J. T.*

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze! *Ostrowiec.*

W numerze z d. 23 b. m. Pańskiego pisma zamieszczona została korespondencja z Ostrowca o nowopowstającej udziałowej średniej szkole żeńskiej.

Jako inicjatorka tej myśli czuję się w obowiązku sprostować niedokładności cyfrowe, jakie się wkradły do powyższej korespondencji. Powiedziano między innemi, że zapisało się na członków 45 osób, następnie—że wniesione dotąd udziały nie pokryją nawet najpierwszych kosztów otwarcia szkoły. Otóż zakomunikować muszę, że zadeklarowane dotąd udziały wynoszą 3100 rb., kosztorys zaś przybliżony urządzenia szkoły obliczony został na 2900 rb.—zatym dotychczasowe udziały pokryją najzupełniej koszta otwarcia szkoły.

Ci, którzy zapisali się na udziały, ża nadto rozumieją całą doniosłość tej sprawy i zawodu napewno nie zrobią, a że 15 b. m. wniesiono zaledwie 400 rb. temu się wcale nie dziwię i bynajmniej nie usposabia mię to pesymistycznie co do trwałej podstawy finansowej szkoły, gdyż lista zapisujących się była dopiero w obiegu, więc też nie spieszono z wkładami.

Według słów korespondenta personel nauczycielski utworzą w przeważnej części siły miejscowe. Co do tego nadmienić muszę, że myślą przewodnią Zarządu, który ma wszelkie atrybucje w tym względzie, jest organizować siły tylko fachowe, a nie przygodne i, o ile te pierwsze znajdą się w Ostrowcu, przyjmą zapewne udział w naszej pracy. Wynagrodzenie każdej nauczycielki zajętej od 4 do 5 godzin dziennie określono na 720 rb. (a nie 750).

Prosząc uprzejmie Sz. Pana o zamieszczenie niniejszego sprostowania, pozostaję z poważaniem

Klementyna Czaki.

Z miasta.

Jubileusz Kasy Przemysłowców Radomskich.

W dniu 4 b. m., t. j. we środę Kasa Przemysłowców, jak to już podaliśmy w zeszłym numerze obchodzić będzie 25-letnią rocznicę swej działalności nabożeństwem w kościele po-Bernardyńskim o godz. 9-ej rano. Obecnie dodajemy, iż w celu upamiętnienia tej rocznicy Kasa Przemysłowców wyznaczyła z zeszłorocznego czystego dochodu 2000 rb. na założenie instytucji społecznej. ∞

Sprawa Sądowa.

W połowie lipca w tutejszym sądzie okręgowym sądzona będzie sprawa Bujnowskiego i Gniewczyńskiego o napad na monopol w Rytwianach i Bogorji. Pierwszego bronić będzie adwokat p. Bolesław Przyłęcki, drugiego p. Stanisław Skibiński. ∞

Święto strażackie.

W niedzielę obchodzono w naszej straży ochotniczej doroczne święto strażackie (św. Florjana). Po odbytym w kościele Bernardyńskim nabożeństwie przez kapelana straży ks. Starzomskiego oddziały straży rozeszły się do domu. O trzeciej zaś po południu odbyły się ćwiczenia na placu straży, po skończeniu których urządzono przyjęcie dla wszystkich członków czynnych i zaproszonych gości w budynku strażackim. Sprawozdanie obszerne w numerze następnym. ∞

Wieczór muzykalno-deklamacyjny na ofiary pogromu.

Grono tutejszych amatorów urządza w dniu 7 b. m. tj. w sobotę wieczór muzykalno deklamacyjny na rzecz ofiar pogromu Białostockiego. Wieczór rozpocznie się o god. 8-ej w teatrze letnim. Bilety wcześniej nabywać można w zakładzie optycznym p. Brylanta przy ulicy Lubelskiej w domu Förstera.

Mamy niepłonną nadzieję, że cel tak humanitarny, nieszczęśliwy los pozostałych po pogromie rodziców, żon, mężów i sierot pozostawionych bez dachu i chleba, pociągnie liczne zastępy współczujących, które choć w części ulżą tej strasznej niedoli. ∞

= **Poseł Swieżyński** w przejeździe na wieś w Sandomierskie bawił kilka godzin w Radomiu.

Kradzież.

W nocy z dnia 2 na 3 lipca w stajni hotelu Polskiego spełniona została kradzież; skradziono ubrania i obuwia na 68 rubli i gotówki 2 ruble 60 kop.

Poszkodowanym jest Teofil Sindora, stangret oficera warszawskiej straży ogniowej ☐

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu J. N. Nie zamieścimy.

P. Inż. R. w Warszawie. Nie zamieścimy—do zwrotu.

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4 — 09 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38* „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 6 — 02 r.
№ 37* „ 10 — 46 w.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu:

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 5 — 55 r.
№ 37 „ 10 — 38 w.

Ze Skarżyska

№ 2 o godz. 4 — 01 p. pd.
№ 4 „ 2 — 21 w. n.
№ 38 „ 7 — 34 r.

Odchodzą z Ostrowca:

7/5/2 o godz. 12 — 18 p. pd.
3/38 „ 9 — 30 w.

Przychodzą do Ostrowca:

№ 4 o godz. 4 — 48 p. pd.
№ 28/6 „ 9 — 13 r.

Odchodzą z Koluszek do Skarżyska:

№ 4 o godz. 3 — 03 w. n.
№ 28/6 „ 9 — 03 r.
№ 66 „ 8 — 01 wiecz.

Odchodzą ze Skarżyska do Koluszek:

№ 67 o godz. 8 — 03 r.
№ 7/5 „ 3 — 13 p. pd.
№ 3 „ 1 — 28 w. n.

* №№ 1, 37, 2 i 38 łączą się z Ostrowcem

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.